



Giewont. Fot. St. Burnatowicz

Władysław Hr. Zamoyski - Zbawca Tatr

(1853-1924)

Bez działalności Władysława Zamoyskiego nie byłoby dziś po co w Tatry chodzić,
chyba w bezleśną pustynię...

(więcej na str. 4-5)

The Tatra Eagle
 Issued by the Tatra Eagle
 Publishing Fund
 Co-Editors:

Janina Gromada Kedroń

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Joseph Gromada

Mariusz Bargielski

Contributing Editor:

Maria Pudzisz, Kraków

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Ave.

Hasbrouck Heights, NJ 07604

email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rates:

\$15 in the U.S.A.

\$20 outside of the U.S.A.

Honorowy Patronat

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

DR. MICHAEL G. SENDZIMIR

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK,
 BOBAK SAUSAGE CO., ANDRZEJ
 CZYSZCZOŃ, KLUB CZARNY DUNAJEC
 #21, MIECZYSLAW & BRONISLAWA
 KOENIG, JÓZEF F. KRÓZEL, ZOFIA &
 LEOPOLD MICHNIAK, DR. BRONISLAW
 ORAWIEC, POLISH HIGHLANDERS
 ALLIANCE IN AMERICA, STANISLAW &
 HALINA URBANIAK, KS. TADEUSZ
 WINCENCIAK, JAN & ANNA WOJDYLA
 KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

New Jersey:

PROF. RICHARD HUNTER

JAN & STANISLAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

MR. & MRS. H. WALENTOWICZ

New York: JAN S. GACEK,

DRS. HANNA & NORMAN KELKER

Pennsylvania:

STEPHANIE BACHLEDA

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

Patronat

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja,
 Stephanie Guziak Butera, Janina Duda,
 Janina Laya, Kolo 8 im. gen. Gality, Kolo 20
 Literacko-Dramatyczne, Jan Panek,
 Stanislaw Szymusiak, Helena & Roman
 Ziółkowsky

Maryland: Albin Woziak

Michigan: Jan Konopka

Nevada: John Guros

New Jersey: Józef Brynczka, Ola Budzyń,

Waleria Klyszcz, Stanislaw Kopeć,

Edward S. Polaczyk,

New York: Antoni Chrościelewski, Stanislaw

Grebski, Christopher Jurkiewicz, Eleonor &

Bertram Alper, Dr. Marian Markiewicz, Dr.

Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz,

Aurelia Szlosowska

Ohio: Andrzej Rubis

Pennsylvania: Maria & Stanislaw Gąsienica,

Rev. Joseph Sredziński

Utah: Dr. Walter Whipple

Washington, DC: Krystyna Kloss

Dr. Thaddeus V. Gromada

Count Zamoyski, Savior of the Tatras

The 150th anniversary of the birth of Count Wladyslaw Zamoyski in 2003 did not go unnoticed in Podhale, Poland. There were many commemorations that culminated with the unveiling of his impressive statue in the heart of Zakopane on November 11, 2003. Unfortunately, this anniversary did not get any attention in Polish America. *The Tatra Eagle*, therefore decided to remedy this situation by dedicating this issue to his memory. Zamoyski is one of the giants in the history of Podhale. He has been called the Savior of the Tatra Mountain region, and is considered one of the noblest Polish patriots of modern Poland. His father was a prominent Polish general, Wladyslaw Zamoyski, Sr., who fought against Tsarist Russia in the Revolution of 1830-31 and collaborated very closely with Prince Adam Czartoryski as his deputy in the famous Hotel Lambert in Paris. His mother, Jadwiga, a patriotic Polish woman, came from the prominent aristocratic Dzialynski family. Born in Paris on November 18, 1853, he spent his youth in France where he also received his education. He completed studies at a French Polytechnic University.

In his 30's he inherited the great estate of his uncle, Jan Dzialynski in Kornik, near Poznan, then in the German partitioned area of Poland. The estate which was in financial trouble burdened by huge debts presented young Zamoyski with a formidable challenge. This gave him an opportunity to demonstrated his administrative skills. By hard work and "tightening his belt" he was able to turn things around and make the estate economically viable. Then he turned his attention to other Polish estates which were in danger of passing into German hands. This activity put him at odds with Bismarck's anti-Polish policy of colonizing Polish lands in the Poznan area. So in 1886 he was forced to leave his Kornik estate which he could only visit secretly from time to time.

It was at this time that he was attracted to the mountain resort, Zakopane, and the beautiful neighboring forests and the Tatra mountains. Before the partitions of the 18th century, this region was part of the Polish Crownlands. When Austria partitioned this area it became part of the

province of Galicia and in 1811 the Austrian government began selling it to private entrepreneurs. In 1869 it was bought by a Berlin banker, Ludwig Eichborn and later taken over by his brother-in-law, Magnus Peltz. Mismanagement of the properties not only caused bankruptcy but threatened an environmental disaster since the forest was exploited so badly. Finally, the Austrian authorities took over the property and scheduled a public auction on February 8, 1888.

The Polish elites led by the Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (Polish Tatra Society) watched these developments with great interest. It must be remembered that in the second half of the 19th century Polish cultural elites began a "love affair" with the Tatra mountains and its people, the gorale. Under the influence of Stanislaw Witkiewicz, the Tatra Mountains were regarded as a "regained paradise" and the mystical altar of Poland. They became especially worried when a Nowy Targ businessman expressed interest in buying up the forested lands for his paper factory. To prevent such a disaster from occurring, the environmentally friendly Polish Tatra Society, began a public relations campaign to raise funds in order to purchase the endangered forests and mountains. But this campaign failed to collect enough funds. Luckily, it was the young Zamoyski who came to the rescue; he was convinced that he must save this precious natural resource for Polish society even if he had to go into debt. Encouraged by his mother he bought the properties by outbidding two others, on May 9, 1889. (The earliest auction was postponed on a technicality.) Immediately, he began investing heavily to restore the area to its natural glory. The first step was to stop the cutting of trees for lumbering and instead to start the reforestation program.

For the next several decades Count Zamoyski dedicated himself to the improvement of the quality of life in Podhale particularly in Zakopane and its environs. There was hardly any project in which he was not directly involved e.g. the building of a road to Morskie Oko, extension of the railroad from Chabowka to Zakopane, the building and support of schools like the gimnazjum and the School of Woodcrafts, electrification of Zakopane, improvement of the water supply, establishment of medical clinics, convents, monasteries and charitable institutions, resort and tourist services, and even creating a ski jump and bobsled trails. But there was one other achievement that made him famous: his role in saving Morskie Oko (Eye of the Sea),

(Continued on page 5)

*Serdeczne noworoczne życzenia
wszystkim czytelnikom i przyjaciółom
w USA, w Polsce... i nie tylko
przesyła Redakcja.*



Na Nowy Rok

Na szczęście, na zdrowie,
na ten Nowy Rok
Coby się wam darzyła kapusta i
groch.
Cobyście mieli telo cielicek,
Kielo w lesie jedliciek,
Telo wołków,
Kielo na dachu kołków,
Telo dzieci,
Kielo przy drzwiach śmieci.
Zażyrcie do skrzynie
Wymijcie pół świnię
Zażyrcie do półki
Wymijcie kukielki,
Zażyrcie do pieca
Wymijcie kołoca.
Niech się wam darzy
w kozdym kątku po dziesiątku
A na stole sto!

Franciszek Lojas-Kośla

Hej, Góreckiego imię nigdy nie zaginie...

Z okazji Jego 70 urodzin, życzymy naszemu wspaniałemu mistrzowi, **Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu**, który wielokrotnie ujawnił swą wielką miłość i przywiązanie do ludu podhalańskiego, w imieniu naszym jak i naszych czytelników i przyjaciół, sto (nie, dwieście) lat w dobrym zdrowiu, ażeby mógł jeszcze napisać wiele utworów tak dynamicznych i ekspresyjnych jak dotychczas.

Wielka szkoda, że nie mogliśmy uczestniczyć w historycznym koncercie, który miał miejsce w dniu Jego urodzin, 6 grudnia 2003 r. w zakopiańskim kościele św. Krzyża. Grała Narodowa Orkiestra Polskiego Radia w Katowicach, śpiewała wybitna śpiewaczka, Zofia Kilanowicz (rodem z Nowego Targu), a dyrygował sam kompozytor swój słynny utwór, III Symfonię "Symfonię Pieśni Żałosnych". Było to wielkim wydarzeniem i wyróżnieniem dla górali!

Henryk Mikołaj Górecki mieszka w Zębie, gdzie z Jego okien widać góry. Społeczeństwo Podhala zaakceptowało uczuciowo kompozytora pochodzącego ze Śląska i przywiązało się do niego.

CHICAGO

*Polecamy nowo wydane
"Pamiętniki"*

Wiele polonijnych organizacji amerykańskich i kanadyjskich praktykują zwyczaj, że swoje walne zjazdy, kongresy, jubileusze dokumentują "pamiętnikami", wydawanymi z reguły przed tymi uroczystościami. "Pamiętniki są drukami ozdobnymi przeznaczonymi nie tylko dla członków danej organizacji, lecz również i na użytek zewnętrzny, propagandowy.

Ostatnio dotarły do naszej Redakcji dwa nowo wydane "pamiętniki". Pierwszy, to dokument prezentujący historię nowopowstałego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Ameryce jak i sylwetki jego członków.

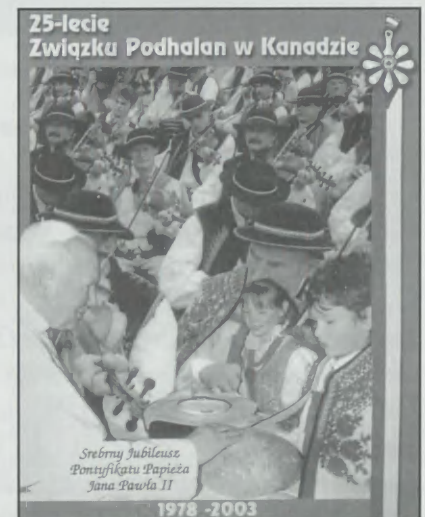
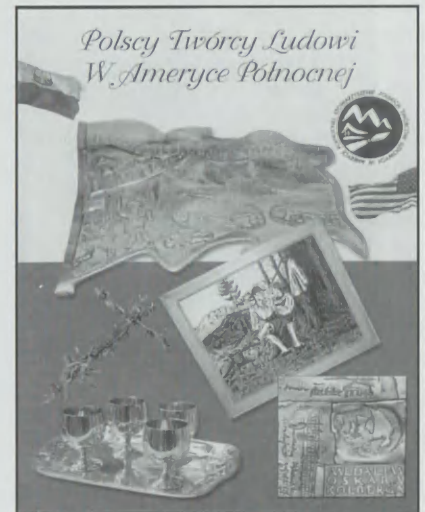
TORONTO

Drugi "pamiętnik" wydany był przez Związek Podhalań w Kanadzie z okazji jego Jubileuszu 25-lecia i z okazji 25-lecia Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

W obu wypadkach szata graficzna jak i pięknie, profesjonalnie wykonane ilustracje - niektóre w kolorach - są wręcz frapujące.

Jak zwykle w "pamiętnikach", dodatkiem do zasadniczej części publikacji są ogłoszenia i reklamy różnych firm - w wielu wypadkach podhalańskich. Ale i te są wykonane znakomicie.

Najserdeczniejsze życzenia długich lat owocnej działalności życzą członkom obu organizacjom Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła".



Jan Walewski

Ostatni właściciel Zakopanego

(Hrabia Władysław Zamoyski był wielkim patriotą, jak również wielkim oryginałem a nawet dziwakiem. Była to postać niezwykła, zasługująca na obszerną biografię, aby rodacy wiedzieli, kim był "ten pan Zamoyski", jak go górale nazywali z wielkim szacunkiem. Gawęda niniejsza nie rości sobie pretensji biograficznych. RzUCA ona trochę światła na osobę Zamoyskiego, daje parę charakterystycznych rysów jego działalności i sposobu życia.)



Fot. Jerzy Jurecki- "Tygodnik Podhalański"

11 listopada 2003 r. w Zakopanem

u zbiegu ul. Krupówki i Alei 3 maja odbyło się odsłonięcie pomnika Władysława Zamoyskiego. Odsłonięciu pomnika towarzyszyła banderia konna, Orkiestra Reprezentacyjna Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Pomnik, którego twórcą jest Michał Gąsienica Szostak, odsłanili: Henryk Mikołaj Górecki i Ryszard Kaczorowski, prezydent RP na wychodźwie. Fundatorem pomnika są członkowie Klubu Zamoyskiego.

Wysoki, barczysty, o bujnej czuprynie, przenikliwych oczach, które chwilami przypominały oczy dziecka, nosił się nader skromnie, bardzo oszczędny dla siebie, a nawet skąpy, co ludzie nieraz interpretowali fałszywie. Natomiast miał hojną rękę, gdy chodziło o cele narodowe lub społeczne.

Wystarczy przypomnieć tutaj, że swój pałacyk w Paryżu ofiarował na rzecz Biblioteki Polskiej, która dotychczas się tam mieści, że swoje dobra w Kórniku w Wielkopolsce, przekazał społeczeństwu w formie Fundacji Kórnickiej, na cele kulturalno-oświatowe, że wreszcie lasy tatrańskie, którego był właścicielem i które fanatycznie kochał, przeznaczył odrodzonemu państwu polskiemu jako Tatrzański Park Narodowy. Sam zaś sypiał często w swoim pokoju na stole, kładąc pod głowę zwój starych gazet, jako poduszkę a okrywał się wyliniałą baranicą.

Zakopane nabył na licytacji w Nowym Targu w 1889 roku.

Licytacja trwała długo, bowiem zawziętym konkurentem był niejaki Golfinger, aferzysta z Nowego Targu, który chciał te dobra nabyć dla celów rabunkowej gospodarki leśnej. Z ramienia hrabiego występował doktor Rettinger, przed trzecim uderzeniem młotka dodawał spokojnie - jeden gulden więcej. Wreszcie Goldfinger, widząc że suma przekroczyła 800 tysięcy guldenów, wściekle zrezygnował z dalszej walki.

Zamoyski osiadł wraz ze swoją siostrą Marią w Kuźnicach, w dawniejszym dworze Homolaczów, który tylko nieco przerobił. Z miejsca wstrzymał wszelki wyrąb lasów, należących do dóbr zakopiańskich, roztaczając nad nimi ojcowską, zaiste opiekę.

Dzięki staraniom Zamoyskiego, rząd Austriacki zgodził się na budowę linii kolejowej

z Chabówki do Zakopanego, zbliżając je do całej Polski. Pilnował on osobiście, aby przy budowie linii kolejowej, zatrudnieni byli przede wszystkim górale, jako cieśle, stolarze, ślusarze, furmani itd. Nowe stacje kolejowe miały następujące nazwy: Raba Wyżna, Sieniawa, Lasek, Nowy Targ, Szaflary, Biały Dunajec, Poronin i Zakopane. Mimo zakusów austriackich nazwy były tylko w języku polskim. Owcześnie starostwo Nowotarskie, zażądało jednak stanowczo, aby nazwa w Nowym Targu była dwujęzyczna: na górze Neumarkt i G/ (in Galizien), zaś pod spodem - Nowy Targ. Górale, naród jak wiadomo, grzeczny zgodzili się na to, ale jakiś odmieniec, co parę dni zamalowywał niemiecki napis czarną farbą.

Zamoyski, gdy mu o tym doniesiono udał wielce zdziwionego i tłumaczył dobrotliwie staroście i wyższym władzom kolejowym by zaprzestali tej wojny, bo ją przegrają. Tak się też i stało. Niemiecka nazwa znikła z budynku stacyjnego w stolicy Podhala.

Po uroczystym otwarciu linii kolejowej, Zamoyski, aby dać przykład ludności tubylczej, często jeździł koleją. Gdy się go nieraz pytano dlaczego jeździ III-cią klasą, odpowiadał stale - bo nie ma czwartej.

Wszystkie zieleńce i ogródki przed budynkami stacyjnymi, jak również wewnętrzne upiększenie budynków, a to zawieszenie map całej Polski i poszczególnych jej dzielnic w poczekalniach i restauracjach kolejowych, było dziełem Zamoyskiego.

Spór o Morskie Oko

W rok później wybuchł ostry spór między Polską a Węgrami o Morskie Oko, które Węgrzy chcieli nam zabrać. Zamoyski rozpoczął energiczną akcję, poruszając niebo i ziemię w obronie Morskiego Oka. Używał swych wpływów i stosunków nie tylko w Wiedniu i Budapeszcie, lecz także w Paryżu i Szwajcarii, pozyskując szwajcarskich alpinistów jak i wielu zagranicznych naukowców dla polskiej idei.

W Krakowie przystąpił do zorganizowania obrony Morskiego Oka. Inauguracyjne zebranie tego Komitetu odbyło się w drugiej połowie 1901 roku w jednym z krakowskich hoteli. Zamoyski zaprosił między innymi, szereg osób z najwyższej arystokracji polskiej. Wśród obecnych znajdował się ks. Lubomirski z Przeworska, zdecydowany przeciwnik obrony Morskiego Oka.

Gdy starania i wysiłki Zamoyskiego, aby księcia pana przekonać spełżyły na niczym, podszedł Zamoyski do ściany, na której wisiały zewnętrzne okrycia obradujących i pyta:

- A który jest kapelusz księcia pana?

Zdziwiony Lubomirski wskazał na swój dzieciak. Zamoyski zdjął go ze ściany, położył na krześle i spokojnie na nim usiadł.

- Co pan robi, panie hrabio - krzyknął zaperzony książę - przecież to mój kapelusz.

- A ty taki, owaki... - posypały się soczyste słówka z ust Zamoyskiego - jak idzie o głupi kapelusz, to waszność protestuje, a gdy chodzi o obronę najpiękniejszego stawu tatrzańskiego, to pan milczy?

Komitet został utworzony.

Sukces ten należy przypisać staraniom Zamoyskiego i jego hojnej ręce, gdyż znaczną część kosztów poniósł on sam.

Jak uczcić pamięć Mickiewicza

Kiedyś grono studentów z Podhala, postanowiło wybudować pomnik Adama Mickiewicza w Zakopanem. Na przewodniczącego Komitetu, upatrzonego pana hrabiego Zamoyskiego. Lecz pan hrabia, przybyłą delegację przyjął ze swoim historycznym kijem w rękę i odmówił udziału.

W kilku miesięcy później, pan hrabia zaprosił do siebie tychże studentów, obrażonych na niego za poprzedni despekt. Po przybyciu do Kuźnic, zaprowadził ich, do starej, nieczynnej piekarni, w której leżało kilkanaście tysięcy egzemplarzy Pana Tadeusza, w popularnym wydaniu drukarni Zukerkandla w Złoczowie. Do dzisiejszego dnia pamiętam żółtą okładkę tych

książeczek, po 10 centów każda.

- Proszę to wszystko rozdać po wsiach podhalańskich - zagrział dziedzic z Kuźnic - tak się czci pamięć Mickiewicza, a nie jakimś tam pomnikiem.

Dał jednakże później również i 500 koron na budowę pomnika.

Książki rozprowadzono po Podhalu, a górale czytali Pana Tadeusza z wielkim zapałem. Miało to ciekawe następstwa w Odrodzonej Polsce. Na niejednym zebraniu publicznym na Podhalu, górale nakazywali swoim posłom i senatorom aby "pedzieli w Warszawie komu trza, że Polska i Litwa były małżeństwem przez kilkaset lat i że było dobrze, toby trza i teraz na nowo żeby przisło do takiej małżeńskiej zgody".

Wszelchstronne zainteresowania Zamoyskiego

Pan Zamoyski popierał oświatę na Podhalu, budował Domy Ludowe po wsiach, zakładał czytelnie, karciał pijaństwo. Kochał bardzo dzieciaki góralskie, wspomagał pokrywom biednych i chorych. Tępił bezlitośnie kłusowników i wszelkiego rodzaju szkodników leśnych. Martwił się niskim stanem zwierzyny górskiej w polskich Tatrach, obserwując z zazdrością, po drugiej stronie, w dobrach Hohenlohego, mnóstwo jeleni, kozic, rysy i żbików a nawet i niedźwiedzi.

- Jakby je tu przeciągać na polską stronę - pytał kiedyś żartobliwie Józka Cichonia, swego gajowego - przecie w Polsce byłoby zwierzakom weselej.

- Dyc rychtyg - odkażał Cichoń.

Hłop beł bystry...

Dzięki niemu i jego wielu kumotrom, niejednen jelen, kozica abo i miś, przyjęli obywatelstwo polskie.

Widziałem dwa razy pana Zamoyskiego w kontuszu i delii, przy karabeli. Raz w Krakowie w 1910 roku podczas poświęcenia pomnika Grunwaldzkiego, na które zjechało mnóstwo rodaków z trzech zaborów. Drugi raz, gdy pan z Kuźnic witał w roku 1922 w Krakowie, twórcę Odrodzonej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu Uniwersytet Jagielloński nadał godność *dra honoris causa*. Zamoyski był wówczas głęboko wzruszony.

Zgon Władysława Zamoyskiego okrył głęboką żałobą całe Podhale. Nieprzeliczone tłumy odprowadzały jego trumnę na dworzec kolejowy w Zakopanem, w drodze do Kórnika w Wielkopolsce.

Wdzięczna gmina w Zakopanem nazwała górną część Krupówek, biegnącą w stronę Kuźnic, ulicą Władysława Zamoyskiego. Okupant sowiecki usiłował zmienić tę nazwę. Górale jednak sprzeciwili się temu zdecydowanie.

(Jan Walewski został wybrany w odrodzonej Polsce - właśnie z Podhala posłem na sejm; zasiadał w trzech kolejnych sejmach, w których bronił praw ludu podhalańskiego oraz zabiegał o zachowanie piękna i czystości Tatr. Przyczynił się w dużym stopniu do uchwalenia ustawy sejmowej o Tatrzańskim Parku Narodowym. Był jednym z twórców Związku Podhalań w Wielkiej Brytanii, i został jego pierwszym prezesem.)

Count Zamoyski, Savior of the Tatras (continued from page 2)

the most beautiful mountain lake region in all of the Tatras, for Poland. A dispute over this area which was claimed by both the Kingdom of Hungary and Galicia, the autonomous province within Austria, came to head when Zamoyski made his purchase in 1889. After 18 years of litigation it was finally adjudicated by an international court sitting in Graz, Austria, in favor of Zamoyski and the Polish position. Without his stubborn defense and financial support, Morskie Oko would not have been saved. Zamoyski often remarked that the happiest day of his life was September 13, 1902, when the Morskie Oko decision was announced, that it was part of Galicia and not of Hungary.

Zamoyski was closely connected with the Polish Tatra Society that regarded him as its patron and champion. They shared a common interest of protecting the beautiful but fragile natural environment of the Tatra Mountain region, for the benefit of future generations. The Polish count was a most unusual person who in spite of his wealth, chose to live as an ascetic, denying himself material comforts and pleasures. He traveled third class by rail and dined simply with his personnel in Kuznice where he lived. There were those who regarded him a saint who practiced the lifestyle of the early Christians. Before his death in 1924, Zamoyski donated his estates both in Kornik and Zakopane to newly independent Poland, in the form of a Foundation. It was this foundation that provided the basis for the eventual creation of the Tatra National Park, modeled after the American National Park System. It is with great admiration and gratitude that we recall the memory of a great human being, who represented the highest ideals of Poland and devoted himself selflessly to the best interests of the Polish nation.

W Łopusznej roz smutno, roz wesoło...

W CZERWCU 2003 r. obchodziliśmy trzecią już rocznicę śmierci **Ks. Prof. Józefa Tischnera**. Po Mszy Św. udaliśmy się ze sztandarami Zw. Podhalan i muzyką by złożyć kwiaty i zapalić lampkę na grobie. Potem przenieśliśmy się do GOK-u gdzie był skromny pocztunek zaś Zespół im. L. Łojasa przedstawił montaż słowno-muzyczny autorstwa **Wandy Czubernatowej**, a zatytułowany **"Pióreczko na Wodzie"**.

Oto kilka fragmentów: *(Były smutne, ale przeważały wesołe, bo przecież humoru było zawsze dużo kiedy Józiu był wśród nas.)*

*Byli chłopcy, byli, był z nim ksiądz Józek
miał ślebotnom duse i gazdostwo duże
Dusycka do rajy odlecieć musiała
gazdówka na ziemi braciom pozostała.*

*Kaziu dostał portki i oposek kuty
A Maryjon psoły i dwa lewe buty
na docesnom pamięć - chałupke na grani
zasusone serce i książki z molami!*

I jeszcze jeden fragmencik:

*Zol wielki targo nase biydne serca
zabroleş, Panie przewodnika stada.
Jesceś go telo chorobom domęcył
Coby móg w rajy z janiołkami siadać?
Radości pełni majom być ludziska
ze Józiu rajskie uprawio zogony
ze moze świętym pannom główki iskać
i kiedy hań za to ostanie zbawiony?
Trzecio rocnica mijo - rocnic bedzie sporo
ostała załość, ból i smutek w koło
móg przecie Józiu pozyc jesce kapke
ciesyć Łopusznion i Krzysiwom babke.*

Nie zabrakło w programie śpiewu i tańca zespołu. Na koniec muzyka im. Ks. Prof. Tischnera zagrała i syćka zaśpiewali:

*I choć se juz teraz ka indziej gazdujes
ale w nasyk sercak na zawse królujes*

15 SIERPNI Przed Pasterką Maryjną ogłoszono wyniki **XI Konkursu Poezji Religijnej im. Ks. Prof. Józefa Tischnera**. W konkursie tym zdobyłam wyróżnienie Kustosza Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej za wiersz:

Stanisława Szewczyk

MÓJ BOZE

*Przepytyjem Boze
zek Cie nie poznała
drzwi kolkiem zapała
lampe zagasiła.*

*Bez dziurke od klucza
pożrałak na pole
uwidziałak dziadka
miał toból i wole*

*Głowa siwiuteńko
copke trzymał w gorczy
pewnie kcioł kromecke
ogryzłby i kości*

*Jakoz go tu puścić
zababrze dywany
zasmrodzi powietrze
bo je nie kapany*

*Kciałak Cie psem posuć
ogonkiem pomerdoł
choć to ino zwierze
on cie jednak poznoł*

*Po malućkiej kwili
za drzwik wykuknyła
małok nie zemdlata
na to cok ujrata*

*Posedeś w koronie
bok Ci mocno krwawil
i jesceś z daleka
mój dom błogostawil*

*Kciałak Cie zawrócił
zawołałak z sieni
ale w tym momencie
sąsiedzi Cie wzieni*

*Cymze Cie ugoscom
kie tam strasnie biydnie
na rano chlyb suchy
bryjka na polednie*

*A jo juz bez końca
w progu trzymom warte
pewnie sie nawyrtnies
bo drzwi som otwarte*

*Nie wracos sie do nos?
Idzies dalej? - Skoda
Teroz wiem jak trudno
użreć w ckleu Boga*





*Gospodynie z Krempach śpiewają zachwalając swoje potrawy.
Jedyń my se kumosecki, napijmy sie gorzolecki,
Napijmy sie po kworcinie, jedyń my se gospodynie...*

POD KONIEC LISTOPADA 2003 r. Do GOK-u w Łopusznej gaździnki dziesięciu wiosek przywiozły przeróżne potrawy, aby ugościć zebranych, ale przede wszystkim zboczyć co się downo jadało. Do gospodyń dołączyły dziewczynki z ZSZ przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Targu, które pod opieką swoich nauczycielek przygotowały dziewięć różnych potraw.

*Jury miało nie lada problem by popróbować
wszystkich potraw i napojów, których było aż 240.*

A było co próbować: kwaśnice na gęsinie, kwaśnice z kacki, a nawet kwaśnice z makaronem pieconym. Wselenijakie pierogi - z kapustom, z grzybami, z bobem, z miysym. Było tyz zieberko po gazdowsku (świńskie), pęcok z fizołami, salata na syrwołce, marchew z grulami, baranina z korpzielami, zoproska z kurwankiem, kluski scykane, cućpajs a nawet rosół na krówskik raciak. Nie sposób opisać pochności w izbie.

Coby zaś po takim zarciu nie bolały brzuchy kozde Koło Gospodyń przyryktowało jakiesik nolywki:

Łopusno - grzaniec, Gronków - nalewke na chroboki (straśnie mocne, racej nie lo dzieci). Ludźmierzanki swoim napojem licyły grype. Harbatki z lipy, dziurawca i połuna miały baby ze Ślembarku. Horklowianki miały zaś dobrom harbatkę z łorek. Ciekawym napitkiem był waksmundziański eliksir na kukułczyk jojcek.

Gospodynie miały jedzynie w glinianyk dzbankak, miskak, skopcak drewnianyk. Próbowano sie tyz drewnianom łyzkom, jak to downo było. Waksmundzianki swoje jedzonko ułożyły pod słomianą strzechą, co między innymi przyczyniło się do przydzielenia im nagrody - pucharu Starosty Nowotarskiego P. Jana Hamerskiego.

Po popróbowaniu przez wszystkich potraw każde KGW przedstawiło program artystyczny.

Bezkonkurencyjne okazały się Dursztynianki, które pokazały kiszenie kapusty i naukę tańca nowoczesnego.

Nie ustępowały im zawsze pomysłowe Krempaszanki, które udowodniły jak ciężka i niedoceniana jest praca gospodyni domowej. Docenił to dopiero mąż, który zamienił się rolą ze swoją żoną.

Panie z Waksmundza w swoim programie witały rodaczkę powracającą w rodzinne strony z walizeczką "zielonych". Służyły radą, gdzie powinna dólary ulokować, gdyż właśnie tego dnia w Waksmundzie wmurowano kamień węgielny pod nową szkołą. Śpiewały:

*Trzeba spomóc wójta
co szkołę buduje
i tom nasom rade
co strażnie próżnuje.*

Tymczasem gospoście z Krempach nie omieszkaly się pochwalić, że przed tygodniem poświęcono u nich rozbudowaną i odnowioną Szkołę Podstawową, która jest obok nowego Gimnazjum. Też śpiewały!

*My ze swoim wójtem
barz dobrze zyjemy
i za to w Krempachach
juz dwie szkoły mamy*

Była to okazja, aby wyśpiewać swoje bolączki i radości. A przecież miał kto słuchać, bo zjawili się na "Potrawach" przeróżni goście: starosta, wójt, burmistrzowie, przedstawiciele Urzędów i Zakładów Pracy z pobliska ale też i ze Sącza, Krakowa, Śląska. Wśród nich byli też sponsorzy imprezy, dzięki którym gospodynie mogły otrzymać nagrody.

W programach można było usłyszeć różne opinie dot. "Wspólnej Unii":

Łopusnianki śpiewały:

*My Łopusnianki
baby ryktowne,
umiemy robić
syćko dobrze.
Nase potrawy
nolepse w świecie,
z nimi do Unie
wejść możecie*

Tymczasem obawy, wręcz gniew o wtrącanie się Unii do ich gazdówek wyśpiewały baby z Ludźmierza.

*Syćkie gospodynie
tak sie trubujemy
jak nom tyz to będzie
kie w Unii będziemy.*

*Dziś juz o nos syćko
syćko kcom juz wiedzieć.
Kielo krów chowomy
kielo mlyka mamy.*

*Tego to nie wiedzom
jak sie urobimy
w niedziele i święta
do sopy chodzimy.*

Były też i dowcipne przyśpiewki Łopusnianek dla swoich konkurentek, które przyjmowano z humorem.

*Ej, te gronkowskie babki
Ej, tak sie ryktowały
Ej, ze spodnice na sie
Ej, na lewo ubrały.*

Pięknym śpiewem zachwyciły wszystkich gości Gronkowianki a także gospodynie z Rogoźnika, które zaśpiewały nuty Knapczyka Ducha.

Do łez rozbawiły gości sędziwe wiekiem babcie ze Szlembarku, które śpiewały:

*Huśtoł jo sie huśtoł
w lesie na lescynie
a teraz sie bedym
na swojej dziewczynie*

*Sła górólka miedzom
górol jom prowadził
trzy razy mu dała
jesce sie śniom wadził.
(więcej na str.5)*

TAK TO BYŁO W DAWNYM ZAKOPANEM...

Stanisław Karpowicz nie tylko prowadził restaurację na Krupówkach, ale dzierżył również schronisko przy Morskim Oku, dokąd ściągali zawsze tłumy turystów.

Pewnego razu do przepelnionego schroniska przy Morskim Oku przyszedł hrabia **Władysław Zamoyski**. Nie znalazłszy miejsca do spania, zaczął układać się na stole. W tym czasie doszedł do schroniska **Jan Kasprowicz** i nie widząc dla siebie miejsca, przysiadł na podłodze. Niespodziewanie usłyszał pytanie Zamoyskiego:

- Gdzie pan będzie spał?

Odpowiedział:

- Wolno polskiemu hrabiemu spać na stole, to polskiemu chłopu wolno to zrobić na podłodze.

Pewnego razu, a **Zamoyski** czynił to często, idąc piechotą do Morskiego Oka, przysiadł się hrabia na jadący drogą wózek. Podczas rozmowy zapytał gazdę:

- A co, gazdo, sądzicie o hr. Zamoyskim?

- Nicego, nicego, nas hrabia barz zmyślny cłek, haj. Postawił u nas pan hrabia skołe na Olcy i nawet podatku od niej nie zapłacił.

Podczas jednego ze spotkań **brat Albert** w rozmowie z **hrabią Zamoyskim** przepowiedział nadejście wielkiej wojny i zmartwychwstanie Polski. Przyciszonym głosem mówił, jakie w sobie odczuwa ogromne szczęście, kiedy może rozmawiać z Bogiem w samotności i ciszy. Zwierzał się hrabiemu, jak gorąco pragnie urzędzenia pustelni właśnie w górach, gdzie człowiekowi, wydaje się, łatwiej dotknąć Boga.

Zamoyski słuchając tych zwierzeń, wskazał dłonią na roztaczający się wokół górski świat i zataczając ramieniem koło powiedział z uśmiechem:

- Wybieraj, przyjacielu, co chcesz. Tę lub inną górę. Będę szczęśliwy, jeśli jedną z nich przyjmiesz ode mnie.

W niedługim czasie na Kalatówkach powstała pustelnia.

Kiedy było pochmurno, **Jan Kasprowicz** szedł najczęściej do restauracji Karpowicza na pogawędki z przyjaciółmi, z wesołym **Kornelem Makuszyńskim** czy z **Władysławem Orkanem**, który dość często odwiedzał Zakopane. Czasem do stolika przysiadł się doktor **Tadeusz Gabryszewski** albo artysta malarz **Kazimierz Sichulski**, który w dowcipny sposób rysował i malował stałych bywalców restauracji "Karpia", tworząc znakomite karykatury. Sam pan Karpowicz nalewał do kieliszków przednie wina, przy których gwarzyło się przyjemnie.

Orkan był wtedy zafascynowany góralskim tańcem i przeprowadzał najpoważniejsze studia, wzywając często do siebie **Bartka Obrochtę** i jednego z najlepszych tancerzy, **Staszka Wawrytkę**. Przychodzili do willi "Krakowianka" przy ulicy Sienkiewicza, w której Orkan zatrzymywał się w Zakopanem. W pokoju na podłodze, poeta wyrysował białą kredą koło niedużej średnicy. Miały imitować powierzchnię grubych pni czy płaskich kamieni, jakich zawsze wiele znajduje się na halach. Stawał oczywiście Orkan na małym stole litrową butelkę dobrego koniaku i zawsze serdecznie częstował przybyłych. Kiedy wszyscy mieli już "rausza", prosił Bartka, by grał, a Staszka Wawrytkę, by tańczył. Staszek Wawrytko niewiele wiedział, po co podłoga u Orkana ozdobiona jest kredowymi

kołami. Mało go obchodziły wszelakie ludzkie dziwactwa. W zapamiętałym tańcu nie wychodził poza nakreślone koła. Po takich kilkunastu zawrotnych "zatańczeniach", Orkan z uśmiechem powiedział głośno:

- Aha! Przekonałem się, że góralski taniec powstawał na hali. Właśnie na hali, gdzie z braku równego miejsca juhasi tańczyli na skałach względnie na pniach ściętych drzew.

Bardzo ciekawie opowiadał o **Helenie Modrzejewskiej** dyrektor Banku Podhalańskiego w Zakopanem, **Wojciech Krzeptowski**. Powstanie tego rodzaju instytucji finansowej właśnie na terenie Zakopanego charakteryzuje plany rozwoju zakopiańskiej wsi, jakie istniały w końcu XIX wieku.

W roku 1881 lub 1882 paru mieszkańców zakopiańskiej wsi, a to: **Józef Gąsienica-Sieczka**, **Franciszek Zegleń**, tudzież **Leopold Czubernat**, wzorem Nowego Targu, postanowili utworzyć Towarzystwo Zaliczkowe. Nie posiadali jednak koniecznej sumy. Radzili, radzili i wreszcie ze swym zamysłem udali się do **doktora Chałubińskiego**, prosząc o pomoc w tej sprawie. Doktor wysłuchał ich uważnie i po namyśle powiedział:

- Czekajcie, aż przyjedzie do nas Modrzejewska. Uprosimy ją o urządzenie jakiegoś przedstawienia.

Kiedy słynna artystka zjawiła się w swym "Modrzewie", przyszła do niej wraz z doktorem Chałubińskim zakopiańska delegacja i przedstawiła swoje zamierzenia. Przyświecający zamiarom cel oraz orędownictwo doktora Chałubińskiego trafiły do przekonania Modrzejewskiej. Obudziły jej serdeczność, jaką zresztą stale miała dla mieszkańców Zakopanego. Natrudniejszą sprawą był po prostu brak odpowiedniej sali. Ostatecznie zdecydowano urządzić ten "zapomogowy" w sali szkoły, stojącej naprzeciw starego kościółka przy ulicy Kościeliskiej. Ze względu na to, że sala szkolna była bardzo szczupła i nie była w stanie pomieścić nawet stu osób, wyjęto powałę, dzięki czemu widzowie mogli częściowo siedzieć, nawet na tragarzach, przytrzymując się "dla wygody" krokwi i gontów.

Występ Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem stał się sensacyjnym wydarzeniem. Publiczności, widzów, był nadmiar. Dość powiedzieć, że z biletów oraz naddatków zebrano wówczas pokaźną sumę: tysiąc pięćset złotych reńskich, która najzupełniej wystarczyła na kapitał zakładowy dla projektowanego Towarzystwa Zaliczkowego.

Henryk Sienkiewicz czuł się w Zakopanem tak dobrze, jak mało gdzie. Zaprzyjaźniony ze **Stanisławem Witkiewiczem** i **państwem Dembowskimi**, tak serdecznie żył się z kotłnią pod Giewontem, że kiedy w roku 1892 wybrał się do Afryki, już z Neopolu w pierwszym rozdziale swoich "Listów z Afryki" pisał:

"Siedząc owego wieczora w hali hotelowej na Piazza Umberto, rozmyślałem o lesie zakopiańskim, jasno oświeconych oknach, o radosnych okrzykach dzieci na widok drzewka i myślałem sobie, że tego nie zastąpi ani Santa Lucia, ani przepyszny pióropusz Wezuwiusza, który od czasu do czasu przebłyskiwał czerwono na ciemnym niebie"

Bartek Obrochta tak o **Paderewskim** gwarzył: "Paderewskiego co to teraz na Poloków zbieroj, jo znoł. Jo jemu groł, a on se z tego całe nuty wyzdajoj z tyk góralskik śpiewek. On wte nie był bogoc, ani telo hyru o nim nie było jako teraz, co i w Ameryce je sławny. To jagek seł do niego grać, to mi **Chałubiński** pedzioł: Bartku, ino ta nie bier duzo od pana Paderewskiego. Jo to bedem płacił to granie, bo koło niego biedno."

Ze wspomnień Adama Pacha opr. Janina Gromada Kedroń